

Filip Skowron

# Edukacja przez nieedukowanie – interpretacja dziedzictwa jako pomoc w edukacji muzealnej

---

Czy w muzeum można dopuścić do głosu zwiedzającego? Czy da się rozmawiać o dziedzictwie, nie narzucając własnego zdania? Jak zrobić to na wystawie prezentującej ponad 600 obiektów, z których każdy ma do powiedzenia swoją historię?

Przed takimi wyzwaniami stanęli edukatorzy w Muzeum Narodowym w Krakowie podczas wystawy *#dziedzictwo*. Pomocą w ich rozwiązaniu stały się dla nas kompetencje, których nauczyłem się w czasie szkolenia na certyfikowanego trenera przewodników-interpretatorów (CIGT - Certified Interpretive Guide Trainer) organizowanego przez Europejskie Stowarzyszenie na rzecz Interpretacji Dziedzictwa Interpret Europe.

Szkolenie odbyło się w Czechach, w miejscowości Ochoz u Brna w sierpniu 2016 roku. Uczestnicy z wielu europejskich krajów, pracujący w bardzo różnorodnych instytucjach dziedzictwa (zarówno kulturowego, jak i przyrodniczego), poznawali zasady interpretacji dziedzictwa wypracowane przez Interpret Europe oraz sposoby nauczania tej sztuki. Celowo mówię o „sztuce interpretacji”, bowiem mimo istnienia określonych reguł i kanonu aksjomatów, zgodnie z którymi Interpret Europe rozumie interpretację dziedzictwa, bardzo duży nacisk położony jest w niej na wypracowywanie własnej metody przez każdego interpretatora.

Interpretacja dziedzictwa – zgodnie z tym, jak propaguje ją Interpret Europe – bardzo mocno przeciwstawia się tradycyjnie pojmowanej edukacji kulturalnej czy muzealnej, która miałyby skupiać się na przekazywaniu określonego zakresu wiedzy za pomocą wykładu, pogadanki czy różnego rodzaju działań warsztatowych i innych. Różnorodność metod jest bardzo duża, jednak edukacja rozumiana jako „uczenie” zawsze będzie miała w końcowej perspektywie osiągnięcie określonego celu, znanego uprzednio edukatorowi, a nie odbiorcy: transferu wiedzy, umożliwiającego osadzenie danych obiektów w kontekstach nauk je badających (historii sztuki, numizmatyki, archeologii itp.).

Takie wyobrażenie edukacji, dość sztywno podchodzącej zarówno do jej misji, jak i wykorzystywanych metod, niekoniecznie jest realizowane w Muzeum Narodowym w Krakowie, bowiem wiele programów edukacyjnych w naszym muzeum bierze pod uwagę możliwość aktywnego kształtowania własnej wizyty przez zwiedzającego, zaś oprócz przekazywania wiedzy zawiera również element tworzenia warunków do przeżycia estetycznego. Jest to niezwykle ważne na ekspozycjach, które prezentują dzieła sztuki bądź zabytki militarne, numizmaty i inne przedmioty pieczołowicie wytworzone w przeszłości i w których obecnie widzimy oprócz ich wartości użytkowej również wartość estetyczną i historyczną.

Jednak wystawa *#dziedzictwo*, którą prezentowaliśmy w Muzeum Narodowym w Krakowie, ujawniła różne napięcia, które pojawiają się na styku edukacji i interpretacji, stosowanych przez edukatorów muzealnych w naszej instytucji. Specyfika tej wystawy polegała po pierwsze na dużym nagromadzeniu bardzo różnorodnych obiektów z różnych czasów: obok siebie znajdowały się monety piastowskie i XX-wieczne obrazy, koberzec zdobyty pod Wiedniem i pistolet z II wojny światowej, fotografia chłopów z podkrakowskich wsi oraz portret Olgi Boznańskiej. Po drugie na wystawie znalazły się obiekty dość osobliwe w porównaniu z tymi, których można się spodziewać na wystawach w Muzeum Narodowym w Krakowie. Największe zaskoczenie budziła XIX-wieczna mapa Polski wykonana z ludzkich włosów, a był to tylko jeden z wielu podobnych przykładów.

Jak odnaleźć się na tak rozbudowanej, niechronologicznej wystawie? Dla nas jako edukatorów wyzwaniem było przygotowanie programu wydarzeń towarzyszących do tej wystawy, ale przede wszystkim sprawienie, aby każdy zwiedzający czuł się na niej swobodnie.

Aby sprostać temu wyzwaniu wykorzystałem kompetencje zdobyte w czasie szkolenia na certyfikowanego trenera przewodników-interpretatorów. Na szkoleniu uczyło mnie nie tylko samej sztuki interpretacji dziedzictwa, czyli takiego przedstawiania elementów dziedzictwa materialnego oraz niematerialnego, które jest atrakcyjne i uwzględnia potrzeby różnych odbiorców. Co najistotniejsze, pokazywano mi sposoby nawiązywania rozmowy o dziedzictwie z odbiorcami, którzy nie są specjalistami, nie oczekują od nas jako pracowników instytucji kultury informowania czy pouczania ich, lecz raczej chcą ciekawie spędzić czas w muzeum. Oczywiście nie tylko dzieci nie lubią być pouczane; dorośli również doceniają, kiedy uwzględnia się ich doświadczenie życiowe, wiedzę z różnych dziedzin, przekonania oraz fascynacje – i kiedy umożliwi się im własną ekspresję w miejscach publicznych, takich jak muzea czy inne instytucje kultury.

Oprócz standardowych oprowadzań z przewodnikiem, lekcji muzealnych i innych działań, jakie zazwyczaj realizujemy przy wystawach, na wystawie *#dziedzictwo* wprowadziliśmy zatem

animatorów, których zadaniem było towarzyszenie zwiedzającym w przestrzeni ekspozycji. Nie mieli oni oprowadzać – tzn. prowadzić zwiedzających przez całą wystawę, przekazując im informacje na temat poszczególnych obiektów oraz ich znaczenia z punktu widzenia nauk zajmujących się ich badaniem (takich jak historia sztuki, numizmatyka, historia wojskowości czy ubiorów) – lecz nawiązywać rozmowę na temat tytułowego pojęcia, dziedzictwa. Pytania bowiem, które zadawała wystawa z naszego, edukacyjnego punktu widzenia, brzmiały: Co to jest dziedzictwo? Czy obiekty zgromadzone na wystawie są naszym wspólnym dziedzictwem? Jaki obraz Polski i polskości wyłania się z tej wystawy? Są to pytania otwarte, na które nie ma jednej poprawnej odpowiedzi – każdy musi się z nimi zmierzyć samodzielnie, a zadaniem edukatorów muzealnych było jedynie podsunąć je zwiedzającym i umiejętnie zanimować rozmowę, bazując albo na konkretnych obiektach, albo na częściach wystawy, albo, odchodząc od jej bezpośredniego kontekstu, pomóc zwiedzającym zastanowić się nad nimi w odniesieniu do ich doświadczenia życiowego.

W ten sposób pomagaliśmy zwiedzającym przeżywać wystawę prezentowaną w MNK w sposób bardziej świadomy i w relacji do otoczenia, w jakim była ona prezentowana. Co istotne, większość zwiedzających oczekiwała jednak od nas przekazania określonej wiedzy jako bazy do własnych rozważań. Obiekty same w sobie nie mogły do nich przemówić – co nie może dziwić, bowiem często były one wyciągnięte z czeluści magazynów muzealnych po raz pierwszy w historii i naszym zadaniem musiało być również osadzenie ich w kontekście kultury polskiej, o której opowiadała wystawa *#dziedzictwo*. Jednak nasza opowieść o kolejnych obrazach, mapach, książkach i innych eksponatach znajdujących się naokoło nich za każdym razem kończyła się próbą odniesienia do kontekstu świata pozamuzealnego. Wyzwalało to komentarze, pytania, momenty zdziwienia i chęć opowiedzenia własnych historii, które budziły owe obiekty.

Tak więc dopiero połączenie praktyki interpretacji dziedzictwa, otwartych pytań, szerokich kontekstów oraz tradycyjnego opowiadania o obiektach dało skuteczny efekt na wystawie i spotkało się z pozytywnym odbiorem zwiedzających. Specyfika polskiej publiczności muzealnej wymagała od edukatorów połączenia różnych kompetencji i metod, ale oddanie głosu zwiedzającym okazało się jednym z najciekawszych aspektów spotkań na wystawie *#dziedzictwo*.